

Instytut Myśli Schumana, Powszechny Uniwersytet Nauczania  
Chrześcijańsko- Społecznego (PUNCS)



**dr inż. arch. Marek Oktaba**

## **Wyzwania formacji pracowników banków**

Czy każdy członek pracownik banku jest dumny z tego, że za sprawą finansów służy bliźnim, a przez ich pośrednictwo samemu Bogu? Kto by chciał pogłębić swą znajomość w tym temacie, tego gorąco zapraszam do Powszechnego Uniwersytetu Nauczania Chrześcijańsko-Społecznego (PUNCS), <https://puncs.pl/>. To jest dobre miejsce na refleksję nad trudnymi wyzwaniami praktycznego zastosowania chrześcijaństwa w życiu gospodarczym, a w szczególności w świecie finansów, niejednokrotnie poczytywanym za domenę sił ciemności.

Dla wielu ludzi finanse tworzą świat wrogi względem tego, co duchowe. Może to być uzasadniane fragmentem nowo testamentalnego Listu św. Jakuba: „Czy Bóg nie wybrał ubogich tego świata na bogatych w wierze oraz na dziedziców królestwa przyobiecanego tym, którzy Go miłują? (...) Czy to nie bogaci uciskają was bezwzględnie i nie oni ciągną was do sądów?” (Jk 2, 5-6). Św. Jan pisał: „Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia nie pochodzi od Ojca, lecz od świata (1J 2, 15-16). Słowo „pożądliwość” łatwo kojarzy się ze słowami „seks i pieniądze” i tym samym finanse zdają się pokrewne z prostytutką.

Jednak w istocie pieniądź jest jednym z najwybitniejszych wynalazków człowieka. Bez istnienia pieniądza nie byłoby możliwe współczesne życie gospodarcze, podobnie jak i życie gospodarcze na starożytnym Bliskim Wschodzie, w okresie pisania ksiąg Biblii. W tych księgach pieniądź wiele razy pojawia się w kontekście wyraźnie pozytywnym. Uboga wdowa, która wrzuciła do skarbony świątynnej dwie monety półgroszowe, wywołała podziw Jezusa, gdyż ofiarowała cały swój majątek (por. Mk 12,42-43). Samarytanin nie tylko opatrzył człowieka poranionego przez zbójców, ale jeszcze ofiarował dwa denary karczmarzowi, by ten zapewnił mu nocleg i opiekę (por. Łk 10,30-35) Ponury celnik – krwiopijca Zacheusz po nawróceniu rozdał ubogim połowę swojego majątku, a kogo skrzywdził – poczwórnice wynagrodził (por. Łk 19,8). Jezus i apostołowie sponsorowani byli przez pobożne a zamożne panie – Marię Magdalenę, Joannę i Zuzannę (por. Łk 8,2-3). Bóg darujący człowiekowi grzechy przedstawiony jest jako król umarzający wysoki dług dziesięciu tysięcy talentów (por. Mt 18,24-27). Gdzie indziej Bóg ofiarujący każdemu równy dostęp do zbawienia przedstawiony jest jako właściciel winnicy wypłacający robotnikom to samo wynagrodzenie wysokości jednego denara niezależnie od długości pracy (por. Mt 9,8-16). Wreszcie Bóg obdarowujący człowieka powołaniem przedstawiony jest jako właściciel pozostawiający służącym pewne – u każdego różne - ilości pieniędzy: talentów (por. Mt 25,14-18) lub min (por. Łk 19,13). A kiedy syn marnotrawny przepuszcza połowę majątku swego ojca, po tym jak skruszony powraca do domu ojca zostaje przyjęty z najwyższymi honorami (por. Łk 15,11-23).

Równie dobrze można w Biblii znaleźć sytuacje, gdy pieniądź występuje jako bohater sytuacji pełnych napięcia i moralnie nagannych. Jak każde ludzkie narzędzie, pieniądź może zostać użyty do dobrego albo do złego. Niektórzy sądzą, że religia chrześcijańska nakazuje wyzbycie się pieniędzy – co nie jest prawdą. Ci sami ludzie gorszą się widząc majątek instytucji kościelnych – co także nie jest uzasadnione. Od czasów świętego Benedykta z Nursji chrześcijański ideał pracy związany był z owocami w postaci pomyślności materialnej.

Centralne prawdy teologii, mówiące o zbawieniu, są wyrażane językiem finansów. Jezus przyszedł na świat po to, aby wszystkich ludzi wykupić z niewoli grzechu, przez co „skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami” (Kol 2,14). Święty Paweł pisał „Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci” (1Kor 6,20) i tą właśnie ceną był Jezus Chrystus – a więc On sam może być nazwany oddłużeniem. Oddłużenie jest też podstawą codziennej relacji między człowiekiem a Bogiem. Jezus zalecił, abyśmy się modlili „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Oryginalny grecki tekst modlitwy bliższy jest polskiemu „i daruj nam nasze długi, jako i my darujemy długi naszym dłużnikom”. Tak więc życie religijne jest jednym wielkim procesem darowywania długów, następującym na wszystkich poziomach i kierunkach, w relacji tak do Boga jak i do innych ludzi.

W trakcie swojej ziemskiej wędrówki Jezus dokonywał spektakularnych aktów darowania długów – jak w przypadku prostytutki, celnika lub kobiety złapanej na zdradzie małżeńskiej. Uważna lektura Ewangelii nie pozostawia jednak wątpliwości, że Jezus nie był skrzynką darującą długi po naciśnięciu odpowiedniego przycisku. Można znaleźć również spektakularne sytuacje w których potępiał ludzi – i to właśnie takich, którzy sami o sobie uważali, że mają czyste konta. Jezus zdecydowanie odrzucał wszelką nieszczerłość i obłudę. Bardzo surowo traktował nawet tych, którzy uczciwie starali się wypełniać przykazania i sami za nim wędrowali, jednakże cechowali się małą wiarą. Chętnie odpuszczał długi wtedy, kiedy spotykał się z postawą głębokiej, radykalnej pokory i skruchy.

### **Solidarność i ubóstwo**

Solidarność jest słowem mającym w Polsce niezwykle bogate znaczenie. Słowo to jest również jednym z kluczowych terminów nauczania społecznego Jana Pawła II. Odwołuje się on do zasady solidarności regulującej życie społeczne, pisze też o łańcuchu solidarności, który winien łączyć ludzi pracy. Społeczeństwo może być albo zatimizowane, składające się z całkowicie osobnych jednostek, albo też może mieć konstrukcję łańcucha solidarności, dzięki któremu wysiłki jednostek łączą się w pracę na rzecz dobra wspólnego. Taki łańcuch nie jest kajdanami, lecz raczej należy go przyrównać do konstrukcji przy pomocy której społeczeństwo broni swej wolności i podmiotowości.

Gdy się opowie za ideologią neoliberalną, wówczas świat finansów traci jakąkolwiek rolę podmiotową i przekształca w bezwolny mechanizm powodujący, że coraz bardziej wzrasta przepaść pomiędzy najbogatszymi a najbiedniejszymi. Zupełnie inaczej jest w katolickiej nauce społecznej, gdzie wielką troską świata finansów winno być dbanie o to, by zwalczać nędzę, zwalczać ubóstwo. Rozległe strefy ubóstwa to miejsca nie wykorzystywania możliwości gospodarczych, a tym samym pomniejszania wspólnego majątku ludzkości. Te strefy to także

nieustanne źródło niestabilności, a w konsekwencji także wojen, zaś wojny przynoszą ogromne marnotrawstwo pieniędzy. Tego wszystkiego można unikać, gdy banki oraz służby odpowiedzialne za finanse prowadzą mądrą i przemyślaną politykę. W ramach tej polityki ważnymi są odpowiednie kierunki inwestowania, które powinno być kierowane w to, co sprzyja produktywności, tworzeniu coraz doskonalszych dóbr i usług. Jeżeli inwestuje się w hazard, w narzędzia pochodne mająca na celu tworzenie fikcyjnych operacji matematycznych, bez pożytku dla ludzkości, wówczas prowadzi się do rosnących nierówności i nędzy.

Gdy zazębiać treści duchowe z analizami finansowymi, można dochodzić do tego, jak ze zła daje się wyprowadzać dobro. Biblia wiele pisze o tym, jak przy pomocy cierpienia Bóg udoskonala człowieka tak jak trener, który dba o dobrą kondycję zawodnika zadając mu uciążliwe ćwiczenia. Wbrew rozpowszechnionemu pogładowi, że życie religijne polega na dodawaniu sobie cnót – w istocie polega ono na odrzucaniu od siebie tych rzeczy, które oddzielają od Boga. Nie chodzi o to, aby człowiek starał się być lepszy, ale by coraz bardziej otwierał się na Boga i pozwalał by Bóg go zmieniał. Takie rzeczy, które człowiek stawia wyżej od Boga są nazywane przez Pismo Święte mamoną. Dosyć typowym przykładem mamony bywa bogactwo materialne, ale równie dobrze mamoną może być przemożne pragnienie doskonałości oraz pełnienia dobrych uczynków – jeżeli pełni się je dla własnej satysfakcji, a nie ze względu na Boga. Dlatego należy pozbywać się swoich mamon jednej za drugą, jakby zrzucając z siebie uciążliwy balast nie pozwalający wznieść się ku Bogu. Droga miłości jest drogą cierpienia które oczyszcza i wydoskonala miłość, ale z prawdziwej pokuty rodzi się prawdziwa radość. Cierpienie jest szczęśliwą okazją, by udoskonalić siebie poprzez zrzucenie kolejnego balastu. Kiedy człowiek pozbędzie się balastu, może skupić się już tylko na służbie, oddać się jej w 100 procentach – i dzięki temu w swojej służbie osiągnąć mistrzostwo. Wtedy jest ubogi.

Ubóstwo to zdumiewający termin. Może on się odnosić do tego co złe, czyli urągającego godności życiu w nędzy, jak i tego, co dobre, to jest ideału opisanego w pierwszych słowach Kazania na Górze: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3).

Postawa duchowego ubóstwa nie jest zależna od ilości posiadanych czy też nie posiadanych dóbr materialnych. Jest to nie tyle sprawa ilości posiadanych dóbr, ile raczej życiowej siły, jaką uczeń Chrystusa czerpie ze swego związku z Bogiem i dzięki któremu staje się on otwarty na Boga, a ubogi w świecie. Nie chodzi o to, aby nie posiadać dóbr materialnych, ale aby umieć je posiadać. Święty Grzegorz Wielki uczył: „Jeśli nie możecie opuścić wszystkich spraw tego świata, zatrzymajcie je tak, aby one was na świecie nie zatrzymywały; abyście dobra ziemskie posiadali, a nie byli przez nie posiadani”.

Bycie prawdziwym chrześcijaninem nie polega na dodawaniu sobie zalet, ale na odejmowaniu tego, co uważasz za swoje, a więc swoich planów, wyobrażeń, ambicji, w tym także swojego planu świętości. Ogałacaniu siebie, wyniszczaniu, *kenozie*, śmierci dla starego człowieka.. Bywa to bardzo nieprzyjemne doświadczenie, ponieważ traktując je poważnie, na ogół dostaje się nie to, czego się pragnie. Bóg doprowadza do tego, iż zostaje się innym świętym niż się chciało zostać. Aby nie realizować własnych pomysłów na świętość, trzeba się stać

ubogim przed Bogiem. Kiedy człowiek odzieje się w bogatą, lśniącą zbroję własnego pomysłu na doskonałość, Bóg się przez nią się nie przebije.

Człowiek ubrany w bogatą, lśniącą zbroję własnego pomysłu na doskonałość to osoba niezdatna do współżycia z innymi. Zbroja uniemożliwia delikatność, wycucie, empatię. Zbroja nie pozwala pochylić się nad drugim człowiekiem. Czyż w albertyńskim przytulisku można służyć ubogim będąc odzianym w zbroję krępującą ruchy człowieka? Wiele negatywnych opinii o chrześcijanach powstało na skutek zetknięcia się z takim kimś zakutym w bogatą, lśniącą zbroję własnego pomysłu na doskonałość. I odwrotnie, świadectwo ubóstwa Brata Alberta samo z siebie, nawet wbrew chęciom samego Świętego, przynosiło mu sławę i rozgłos.

Jezus mówił: *Jakże trudno wejść do królestwa Bożego tym, którzy w dostatkach pokładają ufność.* (Mk 10, 21-25). Istotą nie jest posiadany cenzus majątkowy, lecz w czym pokłada się ufność. Można mieć bardzo dużo pieniędzy i być ubogim duchowo, jeżeli ufność pokłada się w Bogu. Można nie mieć złamanego grosza i nie pokładając ufności w Bogu być duchowo bogatym. Pieniądze nie są jedynym rodzajem mamony. Mamoną może być opisana nieco wyżej własna wizja doskonałości. Ten zakuty w lśniącą zbroję jest zakuty w mamonę. W chrześcijaństwie nie tyle chodzi o to, aby człowiek starał się być lepszy, ale aby coraz bardziej otwierał się na Pana Boga. A otwiera się na modlitwie. Jeżeli nabywamy zalet, to nie jako owoc naszej wytrwałej harówki, tylko jako prezent od Boga, który wchodzi do człowieka, który otworzy mu drzwi własnego serca.

Sukces finansowy nie jest zły. Jeżeli człowiek, uczestnicząc w królewskiej posłudze Jezusa, rozwija swoje powołanie, to powinno być rzeczą całkiem naturalną, gdy owocem tego staje się sukces finansowy. To jest taki paradoks: Jeżeli człowiek dyszy żądzą pieniędzy, to ma tych pieniędzy mniej niż wtedy, kiedy działa bezinteresownie. Jan Paweł II uczył, że gdy przedsiębiorstwo wytwarza zysk, oznacza to, że czynniki produkcyjne zostały właściwie zastosowane a odpowiadające im potrzeby ludzkie - zaspokojone. Jednakże zysk nie jest jedynym wskaźnikiem dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa. Celem przedsiębiorstwa nie jest po prostu wytwarzanie zysku, ale służba społeczeństwu<sup>1</sup>. Służba jest zaś możliwa tam, gdzie w wymiarze duchowym nie zabraknie postawy ubóstwa.

Postawa ubóstwa nie zamyka się tylko w bierności względem dóbr ziemskich. Jest to postawa aktywna, której owocem jest ten szczególny sposób życia, dzięki któremu można siać miłość tam, gdzie panuje krzywda i nie tyle szukać zrozumienia, co rozumieć. Tak więc nie ten posiadał postawę ubóstwa, kto żyje byle jak. Ubogi odsunął sprzed oczu błyskające świecidelka i dzięki temu zyskał wzrok, który pozwala mu zauważyć krzywdę, zwątpienie, rozpacz i smutek. Ubogi wyłączył zgiełk wyścigu szczurów i dzięki temu zyskał słuch, który pozwala mu usłyszeć wołanie o pociechę i przyjaźń.

---

<sup>1</sup> „Kościół uznaje pozytywną rolę zysku jako wskaźnika dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa: gdy przedsiębiorstwo wytwarza zysk, oznacza to, że czynniki produkcyjne zostały właściwie zastosowane a odpowiadające im potrzeby ludzkie — zaspokojone. Jednakże zysk nie jest jedynym wskaźnikiem dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa. (...) Obok niego należy brać pod uwagę *czynniki ludzkie i moralne*, które z perspektywy dłuższego czasu okazują się przynajmniej równie istotne dla życia przedsiębiorstwa.” – Jan Paweł II, *Centesimus annus* 35

Ubogim nie zrzuciłby z siebie mamony gdyby nie przeszedł przez cierpienie. Miecz wielokrotnie przekuty przez płatnerza na pozór niczym nie różni się od zwykłego metalowego odlewu, jednakże dla znawcy różni się wszystkim – i tak właśnie jest z ubogim. Bóg go doświadczył i dzięki temu uczynił godnym siebie. Doświadczył go jak złoto w tyglu i przyjął go jak całopalną ofiarę (por. Mdr 3,5). Ubodzy przechodzą przez hartowanie i dzięki temu stają się ofiarą z ołtarza, a więc jakby przybliżają się do Jezusa obecnego w Eucharystii. W istocie potrafią być na tyle przezroczystymi, by mógł przez nich promieniować sam Jezus. Dzięki temu, że sami przyjęli sakramentalny styl życia, mogą stawać się narzędziami Bożego pokoju. Ubóstwo pochodzi od Boga, chociaż aby je przyjąć człowiek musi nie raz oblać się potem. Ubóstwo staje się darem, wartością – a więc swoistym bogactwem, chociaż nie takim, które niewoli człowieka. „Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (2Kor 8,9).

Najważniejszy w Biblii tekst etyczny, Kazanie na Górze (Mt 3-5), z którego wyżej już zacytowałem pierwsze zdanie, ukazuje ideał ubogiego, który swoje zaufanie złożył w Panu. Nie nosi ze sobą swojej nieufności, nie obciąża mu ona torby. Pozbył się balastu. Nie jest też wpatrzony w perspektywy przyszłości. Nie zajmuje swoich myśli rachowaniem spodziewanych zysków. Jest cały skupiony na swojej teraźniejszości. Z uwagą stawia swoje kroki, aby nie zdeptać tego co święte. Liczy się z każdym swoim słowem, bo nieważne słowo mogłoby dokonać ogromnego spustoszenia. Liczy się z każdym swoim spojrzeniem. Dobrze organizuje swoje działania, aby wzniesiona konstrukcja nie obsunęła się z powodu złego fundamentowania. Jego Public Relations nie opiera się na sztucznych fasadach, lecz na rzeczywistej świetnej jakości. Ani na chwilę nie przestaje być samokrytyczny. Nie boi się ciasnych bram i urwistych perci. Gotów jest ponosić wysokie koszty łącznie z cierpieniem - nie odstrasza go regularny wysiłek. I dzięki temu jest jak światło oświetlające świat. Jest jak sól, która ma mocny smak, która nie jest zwietrzała. Ubóstwo w duchu wcale nie oznacza dziadostwa i bałaganiarstwa, nie oznacza ponuractwa i nie ma nic wspólnego z postawą roszczeniową. Jest to postawa radości.

Jak nauczyć się ubogaczać swym ubóstwem? Kto potrafi naśladować Jezusa, ten będzie potrafił również ubogaczać swym ubóstwem. Tak winny czynić banki oraz instytucje świata finansów. To jest ich wielka rola, którą mogą odgrywać na rzecz pomyślności tak ludzi, jak i planety.

Wśród dotychczasowych słuchaczy Powszechnego Uniwersytetu Nauczania Chrześcijańsko- Społecznego (PUNCS), dzieła Instytutu Myśli Schumana, znajdowało się kilku bankowców i finansistów. Niniejszy artykuł napisany został z jednej strony z myślą o słuchaczach PUNCS, podpowiadając im jeden z możliwych kierunków prowadzenia własnej refleksji nad stykiem myśli chrześcijańsko- społecznej z zagadnieniami finansów. A z drugiej strony ten artykuł ma stanowić zachętę dla bankowców i finansistów, aby stawali się słuchaczami PUNCS, gdzie mogą znaleźć dobre pole dla niestandardowych poszukiwań oraz wartościowe środowisko ludzi nie bojących się stawiać trudnych pytań. Aby skutecznie zmieniać swe otoczenie społeczne, potrzeba tak wiedzy, jak i umiejętności, opartych na sprawnościach czy też cnotach. Tak więc obok edukacji potrzebna jest i formacja.